

Globalizacja poprzez glokalizację



Sens każdemu działaniu, nawet najbardziej spontanicznemu, nadaje dopiero konkretna myśl. Jest ona zawsze wyrażona w jakimś języku, czyli w słowach. Językowy kontekst danego określenia, oraz czynniki związane z konkretnym użytkownikiem języka, wywierają wpływ na znaczenie stosowanego wyrażenia i jego rolę. Badacz jest sługą języka, którym się posługuje. Słowa, i przy ich pomocy nadawane znaczenie rzeczom i procesom, mają samoistną moc poznawczą i sprawczą (niestety równie często także destrukcyjną). Istnieje swoisty i zarazem ścisły związek między myślą a językiem, czyli słowami. Język może stawać się nie tylko groźnym instrumentem zniekształcania postrzegania rzeczywistości i błędnego opisu jej istoty, ale także może ułatwiać rozwój stosunków dominacji. Dlatego tak ważne jest trafne nazwanie rzeczy lub procesu – w taki sposób, który będzie odzwierciedlał ich istotę, a nie ją zniekształcał. Nie mniej negatywnym zjawiskiem jest też brak pojęć, które z jednej strony w adekwatny sposób odzwierciedlałyby rzeczywistość, a z drugiej przeciwstawiałyby się manipulacji używanymi terminami oraz myśleniu w kategoriach dominacji jedynie słusznej teorii, unifikującej kierunek przyszłego rozwoju.

Z tego rodzaju zagrożeniem mamy właśnie do czynienia we współczesnej globalnej ekonomii, której język wypowiedzi staje się coraz bardziej językiem dominacji człowieka nad przyrodą. Krytykę takiego postrzegania miejsca człowieka w przyrodzie, czyli dominacji antropocentrycznej, podejmuje w swojej encyklice *Laudato Si* papież Franciszek. Zwraca w niej uwagę

na negatywne tego konsekwencje, które między innymi uwidaczniają się pod postacią dewastacji ekosystemu człowieka [Encyklika, 2015].

Coraz powszechniejsza staje się świadomość, że jest potrzebna ponowna refleksja odnosząca się do roli człowieka w przyrodzie i związanego z tą rolą jego miejsca. Wymaga to nowego spojrzenia na ewolucję systemów wartości, które dotyczą relacji człowieka z przyrodą. Nie jest wystarczające postawienie tego problemu tylko na ogólnej płaszczyźnie konieczności przesunięcia zainteresowań ekonomistów od tradycyjnej ekonomii do ekonomii ekologii „głębokiej” i integralnej. Jest bowiem potrzebne zerwanie z postrzeganiem roli człowieka w procesach gospodarowania ponad lub poza przyrodą, czyli zakładaniem jego dominacji nad przyrodą. Przyroda, to coś znacznie więcej niż jedynie dostawca wartości użytkowych, które następnie są przekształcane w wartości wymienne. Człowiek zaś jest nierozdzielalną częścią przyrody [Capra, 1995]. Przeformułowanie dotychczasowego sposobu widzenia miejsca człowieka w przyrodzie, który polega na jego dominacji nad nią, coraz bardziej uzmysławia więc konieczność współpracy ekonomii z filozofią i socjologią, oraz sięgania do uzasadnień filozoficznych, a także stosowania podejścia historycznego. Wspólnie zastosowane, pozwalają one na uniknięcie słabości metody neopozytywistycznej.

Ogólnoświatowe zmiany kulturowo-cywilizacyjne, których jesteśmy obecnie nie tylko świadkami, ale często też w różnych sferach życia społecznego ich uczest-

nikami, wymagają zasadniczego zwrotu w sposobach myślenia o nich samych, a także o towarzyszących im podejściach metodologicznych. Dlatego też równocześnie stale należy przypominać, że ekonomia jako nauka pełni przede wszystkim rolę służebną, i nie może pretendować do miana królowej nauk społecznych. Ogromnie pomocna przy takim podejściu staje się ta część filozofii, w ramach której są podejmowane wyzwania związane z pojawianiem się nowych wartości, które przekraczając granice poszczególnych dziedzin, przyczyniają się do rozwoju dialogu międzykulturowego.

Początek XXI wieku wyraźnie bowiem uzmysłowił, że Planety Ziemi nie można traktować jako jednego, globalnego rynku, a wszelkich zasobów, które się na niej znajdują jako towarów. Koncepcje teoretyczne rozwoju, skonstruowane na takim fundamencie myślowym, nieuchronnie prowadzą do umacniania się systemów wartości, które pogłębiają eksploatacyjne metody wytwarzania, destrukcyjne modele konsumpcji i w efekcie prowadzą do tego rodzaju dominacji, który nie powinien mieć miejsca – czyli człowieka nad człowiekiem.

Globalizacja a uniwersalizm i unifikacja

Współczesne dążenia do globalizacji gospodarki w jej obecnej, neoliberalnej postaci, mają na celu doprowadzenie do homogenizacji świata widzianego przez pryzmat jednego globalnego „supermarketu”. Do takiej wizji gospodarki globalnej próbuje się poprzez różne działania dopasowywać rzeczywistość. Metody, które mają temu służyć, promują i ograniczają się jedynie do wolności wymiany, realizowanej poprzez poszerzanie jej nieograniczonego zakresu swobody na nowe obszary życia społeczno-gospodarczego, i zawłaszczania ich w celu nie dopuszczania do spadku, lecz do powiększania stopy zwrotu z zaangażowanego kapitału.

Celem tak rozumianej globalizacji jest wykreowanie i utrwalenie takiego globalnego systemu wartości, który ten proces nie tylko będzie umożliwiał, ale również przyspieszać i poszerzać. Taki sposób postrzegania świata *de facto* wyklucza się z uniwersalizmem, który dotyczy takich fundamentalnych wartości, jak wolność i prawa człowieka, demokracja, prawa do godnej pracy.

Zdaniem wybitnego socjologa francuskiego Jeana Baudrillarda [2001], proces ten ma na celu w ostatecznym rezultacie doprowadzenie do homogenizacji i połączenia odmiennych kultur. W wyniku tego utracą one swoją dotychczasową wyjątkowość. Grozi im ich redukcja i unifikacja, której głównym kryterium ich wartości stanie się poziom wysokości stopy zwrotu z zaangażowanego kapitału, jaką przy ich pomocy można uzyskać.

Te negatywne skutki ujawniają się również w ramach konfliktu do jakiego dochodzi między globalizacją i unifikacją, ale także między globalizacją a uniwersalizmem. Według Volkera Zotza, wybitnego badacza międzykulturowego i kultur Wschodu, zachodni totalitaryzm myślowy i praktyczny ma swoje trzy fundamenty intelektualne. Po pierwsze, grecką myśl filozoficzną szkoły sokratejskiej – sformułowaną przez Arystotelesa, wedle której przeciwieństwa wzajemnie się wykluczają. Wcześniej zaś metafizykę Platona, zgodnie z którą istota każdej rzeczy znajduje się poza konkretnym bytem. Po drugie, chrześcijański monoteizm, dla którego jedna istota jest przyczyną wszystkiego, co istnieje, a jedno zdarzenie punktem zwrotnym całych dziejów. I po trzecie, rzymski imperializm z ideą wszechobejmującego cesarstwa [Zotz, 2007].

Z punktu widzenia „długiego trwania” istnienie każdego z tych trzech rodzajów fundamentów cywilizacyjnych umacniało dążenie do unifikowania świata wedle jednego wzorca i programu. Jak zauważa V. Zotz [2007], skłaniało to do

abstrahowania od różnic kulturowych, jakie zawsze istniały i istnieją na kuli ziemskiej, ignorowania istnienia różnorodności w sferze myśli religijnej i tradycji oraz znaczenia różnego rodzaju kontekstów. W rezultacie taki sposób myślenia i nadawania mu właściwych form słownych prowadził do ekspansji geograficznej poprzez kolonizację i przemoc, których celem było uzyskanie dominacji. Kiedyś zjawisko to dokonywało się w dosłownym, fizycznym sensie. Współcześnie przybiera ono charakter przede wszystkim intelektualny. Z historycznego punktu widzenia przejawem tego zjawiska były różne formy misjonarstwa, którego celem było doprowadzenie do narzucenia tego modelu i związanych z nim pojęć oraz zasad moralnych całemu światu. Stało się to jednym z powodów dzięki któremu ma miejsce coraz powszechniej narastający społeczny sprzeciw wobec globalizacji w wydaniu cywilizacji zachodniej.

Jaki model globalizacji?

Powstaje więc pytanie, jaki model globalizacji jest współcześnie najbardziej pożądanym? Poszukiwaniu odpowiedzi na tak postawione pytanie nie może nie towarzyszyć świadomość radykalnego przyspieszenia mutacji kulturowych, których zasięg i skutki są bez wątpienia największe z dotychczas znanych w historii ludzkości. Nieuwzględnianie tej tendencji prowadzi do akceptacji metody ahistorycznej w ekonomii. Gospodarka światowa nie rozwija się bowiem linearnie, lecz wielokierunkowo, poprzez wiele nieoczekiwanych zygzaków. Jej rozwój jest więc trudno przewidywalny, gdyż niezależnie od ludzkich intencji jest on spontaniczny i nie ma charakteru deterministycznego.

W obrębie gospodarki światowej istnieje wiele możliwości i wariantów rozwojowych. Najważniejszą i jednocześnie najtrudniejszą kwestią staje się więc zachowanie świata w jego zmieniającej się różnorodności. Jest to równocześnie wa-

runek umożliwiający zwiększenie jego społecznej spójności i tożsamości, w ramach bardzo wielu różnorodnych, często zantagonizowanych części. Niestety szybkości dokonujących się zmian w świecie nie towarzyszy dostateczna ich percepcja intelektualna. To z kolei sprawia, że coraz częściej tkwi się w złudnym przekonaniu, iż dotychczasowe znaczenia słowne dokonujących się procesów nadal opisują i charakteryzują realne byty. Dlatego też coraz częściej pojawia się potrzebna zmiana lub też wzbogacenie używanego języka w przestrzeni komunikacyjnej ekonomii z innymi naukami humanistycznymi. Dopiero w wyniku takiego podejścia staje się możliwe uczynienie ekonomii nauką bardziej humanistyczną i sprawienie, że taki charakter przybiorą również procesy gospodarowania.

Taka potrzeba ujawniła się w przypadku powszechnie używanego i nadużywanego terminu jakim stała się globalizacja. Jej początkowy sens oznaczał coraz silniejsze narastanie sieci powiązań i współzależności oraz integrację relacji w procesach produkcji, aby następnie rozszerzyć ich zakres oddziaływania na wszystkie pozostałe, podstawowe sfery życia społecznego [Giulianotti, Robertson, 2004]. Wraz z upływem czasu, kiedy termin ten stał się coraz bardziej powszechnie wykorzystywanym słowem-kluczem, przy pomocy którego próbowano wyjaśniać wszystko, nabrał on banalnego charakteru (sloganu), i zaczął zatracać swój początkowy sens oraz praktyczną użyteczność. Jednym spośród tych autorów, którzy najwcześniej wprowadzili i posługiwali się terminem globalizacji, był amerykański socjolog Roland Robertson. W 1992 roku opublikował na ten temat artykuł, a niedługo później, bo już w 1995 roku, zaadaptował koncepcję globalizacji do kontekstu lokalnego, wprowadzając do światowych nauk społecznych pojęcie glocalizacji, które oryginalnie wywodzi się z doświadczeń japońskich [Robertson, 1995].

Doświadczenia dotyczące dotychczasowego rozwoju procesów globalizacyjnych uzmysławiają, że – po pierwsze – w dającej się przewidzieć przyszłości próby ich centralnej regulacji w postaci jakiejś formy „rządu światowego” i jego agend są nierealistyczne. Nie wyklucza to jednak różnego rodzaju form koordynacji tych procesów na ich niższych poziomach – międzyregionalnych i regionalnych oraz lokalnych. Po drugie, coraz powszechniejsze w świecie staje się przekonanie o konieczności zmiany neoliberalnego modelu rozwoju. Po trzecie, rośnie znaczenie globalnego uwarunkowania różnorodności i lokalnych procesów rozwojowych, które wymagają nowych, dostosowanych do nich form koordynacji i współpracy, w warunkach niekompletnej globalizacji [Szymański, 2007, Herman, Konopka, 2013].

Jak zauważa Kazimierz Kuciński: *Świadomość globalnego uzależnienia lokalnych procesów rozwojowych jest ciągle niewielka (...), o ile globalizacja wpisała się już na trwałe jako determinanta lokalnych procesów rozwojowych, to jej globalizacyj-*

ne alter ego zdaje się być niedostrzegane, a mechanizm jego działania wydaje się być niezbyt zrozumiały, co świadczy o potrzebie wnikliwego przyjrzenia się fenomenowi globalizacji i poddaniu go głębokiej analizie... [Kuciński, 2011, s. 11-12]. Tak nazwany fenomen zdaje się potwierdzać, że skuteczność stosowanych rozwiązań instytucjonalnych i norm społecznych w ostatecznym rezultacie zależy od umiejętności dostosowania ich do szerokiego i zróżnicowanego kontekstu kulturowego. Oznacza to, że model społeczeństwa i wynikający z niego konkretny wzorzec gospodarki, który jest trafny w danym czasie w jednym miejscu na świecie, nie musi być w tym samym czasie odpowiedni i pożądany w innym. Inaczej mówiąc, globalizacja realizowana poprzez procesy globalizacyjne stwarza szansę na ograniczanie związanych z nią zagrożeń unifikacyjnych, równocześnie powiększając pole dostępnych rozwiązań uniwersalnych. Czy tak się stanie? Jest to pytanie otwarte.

Prof. dr hab. **Andrzej Herman**

Bibliografia:

1. Baudrillard J. [2001], *Rozmowy przed końcem*, Warszawa, Wydawnictwo Sic!.
2. Capra F. [1995], *Należec do wszechświata. Poszukiwania na pograniczu nauki i duchowości*, Kraków, Znak.
3. Encyklika [2015], Encyklika *Laudato Si*, Ojca Świętego Franciszka Poświęconą Trosce o Wspólny Dom, Watykan.
4. Giulianotti R., Robertson R. [2004], *The globalization of football: a study in the glocalization of the serious life*, „The British Journal of Sociology”, Volume 55, Issue 4.
5. Haque K.H. [2004], *Glocalization as Globalization: Evolution of a Sociological Concept*, „Bangladesh e-Journal of Sociology”, Vol. 1, No. 2, July.
6. Herman A., Konopka D. [2013], *Zaufanie publiczne w warunkach niekompletnej globalizacji*, w: *Wpływ przemian cywilizacyjnych na prawo administracyjne i administrację publiczną*, J. Zimmerman, P. J. Suwaj (red.), Warszawa, Wyd. Wolters Kluwer, s. 488-506.
7. Kuciński K. [2011] (red.), *Glocalizacja*, Warszawa, Difin, s. 11-12.
8. Robertson R. [1992], *Globalization: Social Theory and Global Culture*, London, Sage.
9. Robertson R. [1995], *Glocalization: Time-space and Homogeneity-heterogeneity*, in: *Global Modernities*, M. Featherstone et al. (eds.), London, Sage, pp. 25-44.
10. Szymański W. [2007], *Czy globalizacja musi być irracjonalna*, Warszawa, Oficyna Wydawnicza SGH.
11. Zotz V. [2007], *Historia filozofii buddyjskiej*, Kraków, Wyd. WAM, s. 299-300.